Redakcja Tel. 128.28, 102.38 Administracja Tel. 182.48, ul. Świrki (dawniej [illegible]) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca [illegible] przyjmuje od godziny [illegible] po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1935 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. [illegible] gr. mies. [illegible]
(przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. [illegible] gr.
Artykuły nadsyłane bez zastrzeżenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 60 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 30 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.—
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68008.

Rok XI Nr. 290 Łódź, piątek 18 paźdz. 1935 r.

Żółwie tempo ofenzywy w Abisynji.

Coraz większe transporty chorych żołnierzy

wracają do Włoch.

DŻIBUTTI 18.10. Już dwutygodniowy okres dzieli nas od chwili, gdy na granicy abisyńsko - włoskiej zagrzmiały pierwsze strzały. Czternaście dni w życiu codziennem niewiele znaczy, lecz jeżeli chodzi o działania wojenne, okres ten może mieć decydujące znaczenie na dalszy bieg akcji. Pierwsze dni wojny charakteryzują się zazwyczaj szybkiemi posunięciami, błyskawicznemi uderzeniami, mającemi na celu wykorzystać moment

zaskoczenia nieprzyjaciela.

Zdawałoby się, że w Afryce nowoczesna i świetnie wyekwipowana w najnowsze środki walki armja włoska mając przed sobą niezorganizowanego przeciwnika, słabo uzbrojonego, już w pierwszych dniach otworzy sobie drogę do serca zdobywanego kraju. Minęło dwa tygodnie, a osiągnięte sukcesy nie pozostają w żadnym stosunku do poniesionych ofiar. Zdobycie kilku tysięcy kilometrów kwadratowych przestrzeni w tych warunkach trudno nawet nazwać sukcesem. Ofenzywa włoska posuwą się powoli, mozolnie i z trudem, krwawo znacząc swój żółwi pochód. Są warunki, w których armja nie może przyśpieszyć swego pochodu, ale mimo to w jej ruchu nawet takie powolne posuwanie się znamionować musi siła i zdecydowanie. Nawet posuwając się cal po calu i zdobywając ziemię małemi skrawkami, armja może wykazać swą niewzruszoną siłę i zdolność łamania każdej przeszkody, bez względu na jej trudność. Obserwując włoskie natarcie

nie widzi się

tej niewzruszonej siły. Raz po raz stają oddziały włoskie wobec faktu odcięcia ich od punktów zaopatrzenia, a żołnierz pozbawiony oparcia o swoją bazę wejściową, bez wody, walczy już nie o zwycięski pochód naprzód, lecz o nawiązanie utraconej łączności z tyłami. Z walki zaczepnej przechodzi do obronnej, tracąc cenne atuty atakującego.

Względny spokój, jaki od paru dni panuje niemal na wszystkich frontach walki, pozwala przypuszczać, że obie strony szykują się do

działań na większą skalę.

Teraz dopiero powinny zacząć się poważniejsze rozgrywki, dotąd ani na froncie północnym ani południowym nie doszło jeszcze do większych rozpraw. W każdym bądź razie odnosi się wrażenie, że Włosi rozpoczynając swe działania w Afryce nie docenili ani swego przeciwnika, ani wybitnie trudnego terenu i warunków.

Zbyt powolne dotychczasowe działania armii włoskiej są bardzo na rękę Negusowi, czas pracuje dla Abisynji. Dziś Abisynja jest już w lepszych warunkach aniżeli była przed tygodniem, jest bowiem zupełnie oficjalnie zaopatrywana w broń przez Anglję drogą przez angielski Sudan, a tem samem linja kolejowa Addis-Abeba Dżibuti staje się drogą najdogodniejszą dla niej jedyną. Nawet odcięcie Abisynji od francuskiej Somali niema obecnie takiego znaczenia jak przed tygodniem. Każdy dzień zwłoki zbliża Włochy do chwili, gdy zaczną być stosowane sankcje.

Sankcje nawet najbardziej „łagodne" niewątpliwie w znacznym stopniu

utrudnią zaopatrywanie armii

zwiększą się koszty prowadzenia wojny a w zasoby surowców Włochy nie są zbyt bogate.

Pod tym względem Abisynja jest w znacznie lepszem położeniu, wojna ią mniej kosztuje, koszt utrzymania abisyńskiego wojownika jest znacznie niższy, a w wielu wypadkach wogóle nic nie kosztuje. Przyzwyczajeni do najcięższych warunków klimatycznych Abisyńczycy nie są tak nękani przez choroby tropikalne, natomiast ze strony włoskiej, coraz większe transporty chorych

wracają do kraju.

Zwłaszcza sytuacja jest ciężka na froncie południowym, gdzie w ciągu ostatnich paru dni padają obfite deszcze, utrudniające, a w wielu wypadkach wręcz uniemożliwiając dalszy pochód.

Niewątpliwie stan tej względnej bierności z obu walczących stron dłużej trwać nie może i przypuszczalnie już najbliższe dni przyniosą wiadomości o nowych ofenzywach.

BUDAPESZT, 18. 10. — W Sümeg na Węgrzech zmarł w tych dniach arcybiskup Wilfgang Radnai, niegdyś ordynarjusz diecezji Bańskiej Bystricy, ostatnio, od r. 1920, tytularny arcybiskup Aksum w Etjopji.

Ś.p. ks. arcybiskup Radnai, urodzony w 1848 r., należał do najstarszych wiekiem arcybiskupów świata.

Próby zażegnania dalszej wojny włosko-abisyńskiej

Miasto Watykańskie, 18. 10. — Cała prasa podkreśla fakt, że Laval bezpośrednio po wizycie nuncjusza arcybiskupa Ludwika Maglione odwiedził ambasadorów Italji i Anglji, w czem pragnie się dostrzec zabiegi Watykanu o

zlikwidowanie zatargu

i doprowadzenie do pokoju. W kołach watykańskich wyjaśniają, że wizyta nuncjusza u ministra Lavala była rzeczą zupełnie naturalną po powrocie arcybiskupa Maglione z wywczasów letnich, podobnie jak zupełnie naturalnem jest obecne pozostawanie jego w Paryżu. Tem niemniej nie można zapominać, że najgorętszem życzeniem Watykanu jest doprowadzenie do zadowalającego rozwiązania konfliktu italo - abisyńskiego i że wszelkie w tym kierunku próby będą przez Watykan z całych sił popierane.

Nowe transporty do Erytrei

RZYM, 18. 10. — Transporty wojsk włoskich w dalszym ciągu odpływają do Afryki wschodniej. Dziś z Neapolu wyruszył transport

4600 żołnierzy.

Jutro odpłyną dalsze oddziały, liczące ogółem 11 000 żołnierzy.

Do Asmary

Suez, 18. 10. — Według wiadomości, pochodzących ze źródeł angielskich, władze włoskie w Massaua kierują śpiesznie wszystkie nowoprzybyłe oddziały wojskowe w kierunku Asmary.

Posiłki z Gibraltaru i Malty

Paryż, 18. 10. — Do Gibraltaru przybył okręt „Jonic", wioząc 160 oficerów artylerji dla wzmocnienia obsługi artyleryjskiej fortecy. Stąd wypływa „Jonic" do La Valette, gdzie wysadzi na ląd dalszych 150 oficerów artylerji.

Suez — najdroższe miasto.

SUEZ, 18. 10. — Suez jest obecnie najdroższem miastem w Egipcie pod względem kosztów utrzymania, albowiem jest on najlepszym portem dla handlu z Erytreją. — Około 20 statków utrzymuje komunikację pomiędzy Suezem a Massaua. Artykuły spożywcze są

ogromnie drogie.

Ceny mięsa podniosły się o 50 procent. Setki samochodów ciężarowych, które są tutaj zaopatrzone w karoserje, zostały wysłane do Massaua. Z Kairu przybywa tyle samochodów ciężarowych, że drogi dla innej komunikacji kołowej zostały zamknięte. Rafinerje nafty, największe na Bliskim Wschodzie, otrzymują z Erytrei olbrzymie zamówienia, które wykonywane są tylko za gotówkę.

Nieprawdziwa pogłoska

Addis - Abeba, 18. 10. — Konsul egipski zaprzecza oficjalnie wiadomości, iż otrzymał rozporządzenie od swego rządu o ewakuacji wszystkich obywateli egipskich z AddisAbeby Rząd egipski ze względów bezpieczeństwa poczynił tylko ułatwienia w związku z repatrjacją kobiet i dzieci.

Bombardowanie miasta Damot.

RZYM, 18.10. Prasa zagraniczna przynosi wiadomości z oficjalnych źródeł abisyńskich, że włoskie samoloty bombardujące zniszczyły jakoby miasto Damot na froncie południowym, przyczem 7 meczetów miało ulec zburzeniu.

Mokre płótna na gazy

ADDIS ABEBA, 18.10. Jedyną ochroną żołnierzy abisyńskich przed gazami trującemi jest kawałek mokrego płótna. Gubernator Hararru wydał rozkaz, ażeby każdy żołnierz posiadał w kieszeni taki kawałek płótna. Wkrótce żołnierze na froncie zostaną zaopatrzeni w odpowiednie maski gazowe.

Strzeżone granice

BERBERA, 18.10 Granice Somali brytyjskiego zostały zamknięte i strzeżone są przez gęste patrole. Dotychczas ani jeden uchodźcza nie zdołał przedostać się na terytorjum kolonji angielskiej.

„ŚWIĘTA WOJNA" w Abisynji.



Abuna (metropolita) Abisynji, rezydujący w Gondarze ma na wniosek cesarza ogłosić „świętą wojnę" przeciwko najeźdźcom.

350 samolotów

ADDIS ABEBA, 18.10. Otrzymano tu wiadomość z Dżibutti, iż przybyły tu statki włoskie z 350 samolotami które mają być dostarczone do Magadiszu w Somali włoskiem.

Do Dessie...

ADDIS ABEBA, 18.10. Ras Mulugheta na czele swych wojsk wyruszył do Dessie, dokąd za jakieś 10 dni przybędzie również i cesarz.

—o:O:o—

Zatarg generała de Bono z Mussolinim.

Zmiana naczelnego wodza.

DŻIBUTTI, 18. 10. — Rozeszły się tu pogłoski o nieporozumieniach, jakie powstały między Mussolinim a gen. de Bono na tle zbyt powolnych postępów w Abisynji.

Gen. de Bono zaproponował swoją dymisję, ale dzięki pośrednictwu króla, zatarg został częściowo zlikwidowany.

PARYŻ, 18. 10. — Marsz. Badoglio, szef sztabu włoskiego, przybył do Asmary i objął naczelną komendę nad całą armją włoską, operującą w Abisynji. Główna kwatera dowództwa przeniesiona została do Adui, skąd marsz. Badoglio będzie

kierował operacjami.

—oOo—

LAVAL SIĘ COFA?

Wielka Brytanja żąda jasnej odpowiedzi.

Londyn, 18. 10. — Wczoraj wieczorem ambasador Wielkiej Brytanji odwiedził premjera Lavala, który prosił o wyraźną odpowiedź, czy Francja wypełni wszystkie zobowiązania jakie wypływają z ustępu 3, art. 16. Według zdania osób poinformowanych, rozmowa ta miała doprowadzić do znacznego odprężenia sytuacji.

„Times" pisze w związku z tem Laval jest zbyt wytrawnym mężem stanu, aby dopuścić do tego, żeby angielski minister spraw zagranicznych musiał oświadczyć w Izbie Gmin, iż Anglja nie może liczyć więcej na Francję. Oznaczałoby to ostateczne zerwanie.

—:O:—

Sześciogodzinny pobyt angielskiego pułku w ojczyźnie.



Jak gwałtownie Wielka Brytanja zwiększa swoje siły na Morzu Śródziemnem świadczy fakt, że pułk piechoty manczesterskiej który po kilkuletniej służbie na Wyspach Bermudzkich wrócił do Anglji, po 6 godzinach został wysłany na Morze Śródziemne.
Na zdjęciu: Powitalna i pożegnalna zarazem uczta z członkami rodzin.

Łodzianin hersztem szajki złodziejskiej.

SUKCES POLICJI POMORSKIEJ.

ŚWIECIE, n. W. 18.10. W Bukówcu dokonano o wielkich rozmiarach kradzieży. Przez otwór w murze włamało się kilka osobników do składu bławatów Maksymiljana Lipszyca i tutaj zrabowali większą ilość bławatów, garderoby i galanterji, ogólnej wartości

około 10.000 złotych.

Za sprawcami wdrożyła policja natychmiastowy pościg, który w krótkim czasie doprowadził nietylko do ujęcia sprawców, lecz do zwrotu większej części skradzionego towaru poszkodowanemu Lipszycowi.

Szczegóły ujęcia są następujące: Pewnego dnia znaleziono w stogu słomy, na polach majętności Lucim, powiatu bydgoskiego, dwa toboły z towarami, a nazajutrz w lesie wpobliżu Homeru, w okolicy Kłonowa powiatu tucholskiego natknął się patrol policyjny na dwóch osobników, którzy posiadali przy rowerach większe bagaże. Osobnicy na widok policji porzucili rowery i bagaż i uciekli w las...

Nie trwało jednak długo a sprawców kradzieży, których było kilku przytrzymano i przytransportowano do więzienia w Świecie. Herszem tej bandy jest niejaki

Feliks Wójcik z Łodzi,

skąd też pochodzą jego wspólnicy, którzy w liczbie siedmiu znajdują się również za kratami. Nazwisk reszty sprawców kradzieży jak i paserów narazie nie podajemy ze względu na toczące się śledztwo.

—o:O:o—

Dolar 5.35

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,37 w płaceniu 5,35 dolar złoty w żądaniu 9,08 w płaceniu 9.05 funt angielski w żądaniu 26,10 w płaceniu 26.00 rubel złoty w żądaniu 4,85 w płaceniu 4.82; marka niemiecka w żądaniu 1,50 w płaceniu 1,49, za 100 franków fr. w żądaniu 35.00 w płaceniu 34,90

Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5.29 i 5.28, funty angielskie po 26.00.

—o:O:o—

KUPON DO CYRKU
patrz str. 2-ga.

„Echo" rozwiązało zagadkę.
Kim jest wisielec?

Łódź, 18 października. — Przed paru dniami „Echo" podało wiadomość o znalezieniu na polu pod Łodzią zwłok wisielca, przy którym nie znaleziono żadnych dokumentów, co policji utrudniało dochodzenie w sprawie ustalenia tożsamości zwłok.

Z pomocą w tym wypadku przyszedł policji szczegółowy rysopis, podany przez nas na łamach „Echa".

Wczoraj do Komendy Powiatowej P. P. w Łodzi zgłosiła się p. K. Koerichowa, która załączając numer „Echa", oświadczyła, że w zwłokach poznaje męża swego, 45-letniego Franciszka.

Jak się okazuje, Franciszek Koehrich obywatel czeski, z zawodu biuralista nie mieszkał ze swą żoną a odseparowawszy się, zajął pokoik w domu przy ul. Wólczańskiej 131. Zamieszkiwał tam do dnia 17 września, w którym to wymeldował się do Warszawy, gdzie miał otrzymać posadę.

Przez dwa dni Koehrich bawił się w Łodzi, wreszcie w dniu 19 września udał się do Rudy - Pabjanickiej, by pożegnać swą córkę, zamieszkałą u ciotki.

Następnego dnia, t.j. 20 września Koehrich powiesił się na gruszy polnej pod Łodzią.

Co było przyczyną tragicznego kroku obywatela czeskiego — narazie nie ustalono.

Dochodzenie trwa.

ZŁY PIES.
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 18 października. Wczoraj wieczorem w bramie przy ulicy Śródmiejskiej 79-81 został pogryziony przez psa 45-letni Stefan Gros, zamieszkały przy ul. Legjonów 33. Gros odniósł cztery głębokie rany nóg. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— W mieszkaniu rodziców, przy Wodnym Rynku 7, został poparzony wrzatkiem 4-letni Włodzimierz Kowalczyk. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego Czerwonego Krzyża, po nałożeniu opatrunku przewiózł chłopca na kuracje do szpitala.

— Na ulicy Zawiszy w bójce odniósł ogólne obrażenia ciała 37-letni Bolesław Kosiński niewiadomego miejsca zamieszkania. Poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

— Na ulicy Tetrzańskiej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 26-letnia Bronisława Kowalczyk, zamieszkała pod Piotrkowem. Desperatka przybyła do Łodzi z zamiarem znalezienia sobie pracy, a kiedy nadzieje zawiodły ja targnęła sie na życie.

— Na ulicy Limanowskiego wypadła z tramwaju i odniosła okaleczenia głowy Katarzyna Ciołek, zamieszkała w Aleksandrowie. Ofierze wypadku udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— Wczoraj późnym wieczorem w mieszkaniu jednego z lokatorów domu przy ulicy Wróbla 11 kilku mężczyzn grało w karty. W pewnej chwili jednemu z graczy zarzucono **fałszywą grę.**

Dało to powód do bójki w czasie której został pokłuty nożami 23-letni Bolesław Wardęski, zamieszkały przy ulicy Zgierskiej 63. Bójkę zlikwidowała policja. Do rannego Wardęskiego zawezwano pogotowie Czerwonego Krzyża, które przewiozło ciężko rannego na kuracje do szpitala okręgowego Ubezpieczalni Społecznej przy ulicy Zagajnikowej. Sprawców pokłucia pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

— Wczoraj późnym wieczorem na ulicy Rzgowskiej został napadnięty i pokłuty nożami przez nieznanych sprawców 22-letni Czesław Feliksiak, zamieszkały przy ulicy Dąbrowskiej 33. Rannego, który odniósł kilka głębokich ran klatki piersiowej, przewieziono do szpitala. Sprawcy zagadkowego napadu zbiegli.

Zdarzenia i wypadki.

(—) Włochy zapowiadają ogłoszenie moratorjum dla długów zagranicznych wobec państw, które biorą udział w sankcjach.

(—) Rada ministrów uchwaliła projekt ustawy o pełnomocnictwach dla Prezydenta Rzplitej w sprawach gospodarczych i finansowych z wyjątkiem zmiany systemu monetarnego.

(—) Na szosie Lwów — Gródek Jagielloński wydarzyła się katastrofa samochodowa. Porucznik Dawiskoba poniósł śmierć, a porucznik Fiedler odniósł ciężkie rany.

(—) Od Nowego Roku zamierzona jest podstawowa rewizja taryf kolejowych za przejazdy wielokrotne. Bilet miesięczny ma kosztować 12-krotną wartość jednego biletu.

(—) Proces przeciwko 16 byłym radnym o zajścia w Radzie Miejskiej został przez sąd grodzki umorzony, a akta sprawy zostały przekazane Łódzkiemu Starostwu Grodzkiemu dla wszczęcia postępowania karno administracyjnego. Prokurator zapowiedział apelację przeciwko temu orzeczeniu.

(—) W procesie o przemyt ludzi do Sowietów przemawiał wczoraj prokurator i obońcy. Dzisiaj dalsze przemówienia obrońców.

Śmiertelny upadek chłopca.

ŁÓDŹ 18 października. Wstrząsający grozą wypadek wydarzył się wczoraj po południu we wsi Wodzin-Majoracki, gminy Kruszów, pow. łódzkiego. U gospodarza Marcina Mielczarka stawiano nową stodołę. Robotnikom pomagał w pracy syn wieśniaka 15-letni Wacław Mielczarek. Chłopiec przy okazji zabawiał się bieganiem po rozłożonych na stropie stodoły belkach. Zabawa ta zakończyła się dla chłopca tragicznie. Spadł on bowiem z wysokości kilku metrów i poniósł śmierć na miejscu.

Zwłoki ofiary tragicznego wypadku zabezpieczono na miejscu do czasu przeprowadzenia oględzin komisji sądowo-lekarskiej.

Pierwszy odczyt w ZOR.
płk. dypl. inż. Rotarskiego.

Łódź, 18 października. — Wczoraj wieczorem w lokalu Związku Oficerów Rezerwy (Moniuszki 1) odbyła się inauguracja zimowego sezonu wykładów dla członków związku. Inauguracyjny odczyt wygłosił d-ca piechoty dywizyjnej 10 D. P. płk. dypl. inż. Stefan Rotarski na temat: „Przygotowania wielkich mocarstw do przyszłej wojny".

Licznie zgromadzeni oficerowie rezerwy naszego miasta z zainteresowaniem wysłuchali prelekcji.

Inaugurację sezonu odczytowego zaszczycili swą obecnością: d-ca O.K.IV gen. Langner, gen. Olszyna - Wilczyński, płk. Haberling, prezydent miasta płk. dypl. Głazek, starosta dr Wrona i dyr. Zarządu Miejskiego Kalinowski oraz płk. Vogel.

Po odczycie odbyło się zebranie towarzyskie p. n. „Wspólne flaki czwartkowe". — W bardzo miłym nastroju zebrani spędzili czas, dając tem samem dowód, że inicjatywa zarządu Koła łódzkiego Z. O. R. w kierunku stworzenia wielkiej rodziny oficerów rezerwy została odpowiednio oceniona i zrozumiana.

Zdesperowany szewc
rzucił się pod tramwaj.

Łódź, 18 października. — Tragiczny wypadek samobójstwa wydarzył się wczoraj późnym wieczorem przy zbiegu ulic Pabjanickiej i Sanockiej. W chwili wyruszenia z przystanku tramwaju podmiejskiego rzucił się pod koła jakiś mężczyzna. Zatrzymać wagon było rzeczą niemożliwą, ponieważ nieznajomy wyskoczył tuż zza wagonu.

Samobójca momentalnie znalazł się pod kołami. Przeraźliwy krzyk wstrząsnął powietrzem. Kiedy zatrzymano wagon, przechodnie wspólnemi siłami unieśli tramwaj, spod którego wydobyto ociekającego krwią samobójcę. Dawał on słabe oznaki życia.

Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego stwierdził u samobójcy, którym okazał się

26-letni Stanisław Tosik, szewc,

zamieszkały przy ul. Napiórkowskiego 59, liczne rany głowy, obrażenia klatki piersiowej i złamanie obojczyka.

Po udzieleniu pierwszej pomocy desperata przewieziono do szpitala miejskiego Św. Józefa przy ul. Drewnowskiej. Stan Tosika jest beznadziejny.

Co było przyczyną samobójstwa szewca, narazie nie ustalono.

—o:O:o—

Możliwość opadów.
Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 18. 10. — Dziś. o godz. 9 rano temperatura wynosiła 12 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 8 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie — 750,2 milimetra. Tendencja barometryczna — równomierny spadek ciśnienia.

Wiatry zachodne i południowo-zachodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno o częściowem przejaśnieniu. Możliwość opadów.

—o:O:o—

Robotnicy Biedermana
konferują w Inspektoracie Pracy.

Łódź, 18 października. — Zatarg między robotnikami a dyrekcją firmy Biederman przybrał ostatnio jeszcze ostrzejsze formy. Pozostali bowiem robotnicy postanowili poprzeć żądania tkaczów, a w razie nieuwzględnienia ich — przystąpić do strajku.

Dziś w Inspektoracie Pracy o godz. 9.30 rozpoczęła się konferencja między stronami pod przewodnictwem inspektora 12 obwodu inż. Kakowskiego. W razie niedojścia do porozumienia — strajk obejmie wszystkich robotników fabryki Biedermana.

ŻYCIE PABJANIC.
Jubileuszowy koncert Stow. „Moniuszko".

W dniu 23 bm. w sali Teatru Miejskiego odbędzie się dawno zapowiadany wielki koncert T-wa Śpiew. im. „Moniuszki" w Pabjanicach z okazji jubileuszu 30-lecia istnienia tego Stowarzyszenia. Kierownictwo koncertu spoczywa w rękach p. Karola Lubowskiego, dyrekcje zaś objął utalentowany kompozytor pabjaniczanin i ogólnie znany kierownik chórów p. Karol Prosnak.

Na koncert złożą się wyłącznie pieśni i muzyka polska.

Specjalnie zorganizowana orkiestra symfoniczna wykona cały szereg utworów polskich, perły muzyki rodzimej.

Wykonana zostanie wielka suita, składająca się z 7 części p. t. „Wędrowny Grajek" Noskowskiego, oraz kompozycja p. Prosnaka p. t. „Wesele". Jest to poemat o charakterze regionalnym na chór, sopran solo i orkiestrę symfoniczna.

Ponadto wykonany zostanie przez znaną skrzypaczkę pabjanicką p. Olgę Nitschównę koncert skrzypcowy d-moll Wieniawskiego.

Obecność na koncercie zapowiedziało cały szereg poważnych osobistości spośród Komitetu Honorowego obchodu jubileuszowego stowarzyszenia.

Niewątpliwie całe muzykalne Pabjanice zapragną usłyszeć tego rodzaju koncert, który rozmachem swym i obfitością programu naprawdę oryginalnego przewyższa wszystkie dotychczasowe koncerty.

PRZEDŁUŻENIE ROBÓT PUBLICZNYCH.

Naskutek starań w Warszawie delegacji zarządu miejskiego m. Pabjanic z prezydentem p. B. Futymą na czele, zrząd miejski uzykał dodatkowe kredyty na przedłużenie robót publicznych na terenie miasta. W związku z tem roboty przedłużone zostaną do połowy listopada z zastrzeżeniem, że w razie pogorszenia się stanu pogody prace publiczne zostaną przerwane.

Pomimo przedłużenia robót część robotników sezonowych ulegnie redukcji spowodu znacznego ograniczenia uzyskanych sum. Zredukowani zostaną przedewszystkiem ci robotnicy, w rodzinach których zatrudniona jest chociby jedna osoba.

ZAMIERZONA INTERWENCJA ZREDUKOWANYCH ROBOTNIKÓW.

Do nowego dyrektora zakładów przemysłowych „Kruche i Ender" w Pabjanicach p. T. Kokelt udaje się w tych dniach delegacja zredukowanych dawniej, za czasów poprzedniej dyrekcji, robotników tej firmy, która domagać się będzie ponownego przyjęcia do pracy byłych robotników firmy.

—oOo—

ŻYCIE ZGIERZA
SZKLANKI i SPODNIE.

Podczas jarmarku zatrzymany został przez policję mały żydek, który miał przy sobie paczkę zawierająca 1 tuzin szklanek i spodnie cajgowe. Odprowadzony do komisarjatu wymienił swoje nazwisko. Jest to Kielewicz Hersz, lat 12, zamieszkały w Łodzi, ul. Dolna 12. Na zapytanie skąd posiada paczkę ze szklankami i spodnie, odpowiedział, że je znalazł na jarmarku.

Policja prowadzi dochodzenie w celu odnalezienia prawego właściciela rzeczy.

NIEPOPRAWNY.

Sąd Grodzki w Zgierzu skazał Jackowskiego Bolesława, mieszkańca Zgierza na 2 miesiące aresztu za obrazę funkcjonarjusza PP. Już nazajutrz niepoprawny Jackowski został znowu aresztowany, gdyż będąc w stanie podchmielonym stawił czynny opór urzędnikowi skarbowemu podczas pełnienia czynności urzędowych. Przekazano go władzom sądowym.

DLA MŁODZIEŻY.

Staraniem nauczycielstwa z prof. Podgórskim na czele w niedzielę o godz. 4 popołudniu w sali Tow. Śpiew. „Lutnia" odbędzie się specjalny występ dla uczącej się młodzieży. Spektakl ten składać się będzie z dwu części: w I przewidziane są pieśni ludowe polskie w wykonaniu orkiestry Tow. Śpiew. „Lutnia" i chórów. W drugiej części przewidziane jest wystawienie obrazka dramatycznego w jednym akcie Wł. L. Anczyca pt. „Łobzowianie" w wykonaniu sekcji dramatycznej „Lutni".

—00—

O takie drobiazgi nie prowadzi się wojny...

Nieprzekonywujący memorjał Włochów do Ligi Narodów.

Genewa w październiku

Jednym z argumentów wysuniętych przez Włochy, a podkreślonych przez barona Atloisi na sesji L. N. ze szczególnym naciskiem, jest fakt, że ani Rada pięciu, ani Rada trzynastu, ani wreszcie Rada Ligi Narodów nie wzięły pod uwagę szczegółowego sprawozdania rządu włoskiego, zawierającego liczne zarzuty przeciwko Abisynji. Możliwe, że zignorowanie tego ważnego dokumentu jest wynikiem błędów, popełnionych przez propagandę włoską, która poza Genewą nie udostępniła szerszemu ogółowi przychylnie nastrojonemu dla Abisynji, tych bądźcobądź niezwykle zajmujących danych.

Oficjalny tytuł tego dokumentu brzmi: „Memorjał rządu włoskiego o stosunkach panujących w Etjopji", z kilku załącznikami, w których jeden jest przejmującą dokumentacją fotograficzną.

Trudno jest zgodzić się po przerzuceniu tych kartek i obejrzeniu fotografij, że Abisynji przyznane zostały jednakowe prawa w Lidze Narodów z innemi cywilizowanemi państwami.

Rząd włoski w swem rekwizytorjum zebrał wyłącznie fakty, oparte na dowodach pisemnych i świadectwach łatwych do skontrolowania. Ponadto w większości wypadków nie są to ani dowody, ani świadectwa włoskie, lecz pochodzące od Anglików, Francuzów i Skandynawów. Rząd włoski powołuje się również na oficjalne dokumenty, przeważnie na białe księgi W. Brytanji. Prócz tego podkreślić trzeba, że większość dowodów, podanych przez rząd włoski, odnosi się do okresu sprzed napięcia stosunków z Etjopją. Żaden z faktów nie został sfabrykowany, ani interpretowany dla dobra sprawy włoskiej.

Pierwsza część „Memorjału" poświęcona została stosunkom pomiędzy Italją a Abisynją. W niej zebrano wszystkie zarzuty włoskie przeciwko rządowi abisyńskiemu od roku 1909, tj. z okresu rzekomych „przyjaznych" stosunków. Wobec ograniczonego miejsca przechodzimy pobieżnie nad rozdziałem I, dotyczącym „naruszenia traktatów przez rząd abisyński", lecz pominąć nie można szczegółów, narzucających się uwadze, naprzykład systematycznemu uporowi Etjopji w kwestji zakreślenia granic. Prace ustalenia granic zostały definitywnie przerwane w r. 1911, wbrew traktatom, i nie podjęte ponownie, mimo reklamacyj Italji.

Innem pogwałceniem traktatów jest „nie zastosowanie przez rząd abisyński art. 3 traktatu przyjaźni zawartego pomiędzy Italją a Abisynją w r. 1928", mocą której to umowy powstać miała droga pomiędzy Assab, południowym portem Erytrei i Dessie w Abisynji.. Budowa drogi została wykonana na terytorjum włoskiem, ale rząd abisyński sprzeciwił się „budowie wszelkich dróg, które nie miały bezpośredniego punktu wyjścia z Addis-Abeba". Budowa drogi z Dessie do morza została ostatecznie wzbronione przez negusa.

Tenże traktat przyjaźni z roku 1928 przewidywał umieszczenie w Etjopji pewnej liczby włoskich techników i lekarzy. Mimo ofert włoskich żaden technik ani lekarz (poza konsulatami) nie znalazł zatrudnienia w Abisynji.

Przypomniane zostało również naruszenie traktatu zr. 1908. Traktat powyższy stanowił poniekąd ochronę cudzoziemców w kraju negusa. Wiadomo, że cudzoziemcom w Abisynji

nie wolno posiadać ziemi,

wbrew częstym protestom mocarstw europejskich. Mogą oni tylko dzierżawić ziemię, a dzierżawy te podlegają szeregowi przykrych i uciążliwych przepisów. Jednakże wobec tego, że dzierżawy zawarte być mogą na lat trzydzieści, osiągnąć z nich można pewne względne korzyści. Otóż od roku 1932 dzierżawy trzydziestoletnie zostały specjalnie Włochom wymówione i ograniczone dla nich tylko

do lat 15.

Nie chcąc podawać nieskończenie długiego spisu nazw miejscowości i wodzów abisyńskich, nadmieniamy, że w memorjale włoskim, przy najdokładniejszych datach podany jest szereg agresywnych wystąpień Abisynji przeciwko Włochom. Podajemy kilka ważniejszych dat od roku 1923, chwili przyjęcia Abisynji do Ligi Narodów, do r. 1935. Ogółem 25 napaści na placówki dyplomatyczne i konsularne. Uwięzienie naprz. radcy legacyjnego Porta w Hom Hager, razem z ministrem pełnomocnym Niemiec. Inwazje do konsulatów włoskich: w Harrar w maju roku 1930; w Dessie w październiku 1931, w Gondar w r. 1934, gdy padły strzały do konsula i jego żony. W r. 1934 obraza konsulów w Harrar, Adua i Gondar, obraza personelu legacji w Addis-Abeba itp.

Wykroczenia przeciwko „życiu, mieniu, interesom włoskim" również stanowią długą listę dat, nazwisk i miejscowości.

Druga część Memorjału traktuje o Etjopji i Lidze Narodów, oświetlając stosunki abisyńskie i liczne motywy, dla których rząd włoski uważa Abisynję za niegodną należenia do Ligi Narodów. W tej części Memorjału rząd włoski opiera się na dokumentach angielskich, notując szczegółowo wszelkie agresje i napady na sąsiednie kolonje angielskie w latach od 1916—1926.

W zakresie obyczajów abisyńskich rząd włoski zamiast opisów przedstawił fotografje, przejmujące grozą, jak nprz. wojaków abisyńskich w naszyjnikach, złożonych z trofeów — śladów okaleczenia pokonanych wrogów. Jest bowiem w tradycji Etjopów, że największem poszanowaniem wśród swoich cieszą się ci żołnierze, którzy dostarczyć mogą podobnych dowodów swej waleczności.

Am.



ZAKAZANE FRYZURY.

POLICJĘ UZBROJONO W... NOŻYCZKI.

W Turcji i w Rosji zwolenniczki sztuki kosmetycznej i fryzjerskiej mają nielada kłopoty. W Ankarze urzędniczkom ministerstwa sprawiedliwości nie wolno różować się, malować warg, czernić brwi i lakierować paznokci. A że nie jest to groźba papierowa, fakt, iż wykraczające przeciw tym przepisom urzędniczki będą bezwzględnie

zwalniane z posady.

W ZSRR. zaś, w Nowosybirsku, sowiet tamtejszy zabronił obywatelkom nosić loczki na czole i skroniach. Dopilnowanie tego zakazu pozostawiono milicjantom, których w tym celu wyposażono... w nożyczki. Zdarzyło się więc, iż milicjant zatrzymał niewiastę dążącą do kina, zauważywszy zakazaną fryzurę. Zażądał poddania się operacji obcięcia „reakcyjnych" loczków, a gdy interpelantka się sprzeciwiła, ściągnął doraźnie grzywnę w wysokości 5 rubli. Antoine nie będzie miał łatwej pracy w Rosji.

—o:O:o—

Trzy strzały przez okno.

Cztery osoby ranne.

Rozegrał się w Abbeville krwawy dramat miłosny. Oscar Duminil, robotnik, lat 39, żył przez 10 lat ze swą kochanką, wdową Leroy

matką kilkorga dzieci.

W ostatnich czasach fałszywe małżeństwo poróżniło się ze sobą i kobieta porzuciła kochanka przed 4 miesiącami. Duminil postanowił się zemścić. Dowiedziawszy się onegdaj, że niewiasta znajduje się z wizytą u swej przyjaciółki, Beaugrand, zamieszkałej na jednem z przedmieść Abbeville, udał się tam, uzbrojony w strzelbę myśliwską. Poprzez okno Duminil

spostrzegł swą kochankę,

jak zabawiała się słuchaniem muzyki gramofonowej. W mieszkaniu znajdowało się około 10 osób. Nic nie mówiąc, Duminil zmierzył się i oddał przez okno 3 strzały ze swej fuzji. 4 osoby zostały ciężko ranione. Są to: Leroy, kochanka Duminil, jej 9-letni syn, Oscar, 63-letnia pani Baugrand i Robert Minered, lat 37. Dokonawszy tego czynu, Duminil oddał się sam w ręce policji. Stan rannych nie jest groźny.

—o:O:o—



ANTONI MARCZYŃSKI

NIEWOLNICA MAHARADŻY

3 **POWIEŚĆ EGZOTYCZNA**

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

W Kalkucie wysiedli pasażerowie statku „Orissa" wśród których był zeuropeizowany Hindus, miedzianowłosa europejka i profesor Rundstadsten, za którym celnik wysłał dyskretnie wywiadowcę.

Muni Kuch otrzymał rozkaz śledzenia miedzianowłosej Polki, która jechała do swego brata.

Prof. Rundstadsten odnalazł zakonspirowanego przywódcę Hindusów, Lohar Barę.

Tam spotkał też pretendenta do tronu Birmy księcia Bahadura.

Hindus Prakasz, który wrócił z Europy, był siostrzeńcem Bahadura.

Bahadur chciał go namówić do walki z Anglją.

Zofja, uratowana spod auta przez oficerów angielskich, spędzała czas w ich towarzystwie.

Zaręczyła się z Robertem Wilkinsem i spędziła wskutek burzy noc w jego domu w towarzystwie rannego Prakasza.

Ojciec Wilkinsa był przeciwny zaręczynom.

Zosia postanowiła wyjechać do brata, nie mogąc się spotkać z Wilkinsem.

Razem z nią jechał tancerz Freddy Prado, który ją śledził z ramienia Rudstastena

— Przestań! — warknął znienacka. — Jak długo myślisz znęcać się nade mną?!

— Fred, przecież sam żądałeś!

— Żądałem wyznania prawdy, a nie pławienia się w szczegółach, które mi serce dra na strzępy! Czemu wybałuszasz te swoje śliczne, dziecinne oczęta! Czy ty tego nie rozumiesz, iż cierpię straszliwie, gdy pomyślę, że należałaś do łajdaka, który, zaspokoiwszy swą żądzę, nie chciał cię więcej znać i krył się przed tobą?! I gdy pomyślę, że z drugiej strony ja nie zaznałem nigdy słodyczy twych pieszczot, ja, który dla ciebie narażałem życie tyle razy! Ja, na którego zbiry Bahadura może czatują za drzwiami!

— Och, Fred! — zerwała się na równe nogi, przerażony wzrok wlepiła w drzwi, które wskazał patetycznym gestem.

— Ja, który pielęgnowałem cię w chorobie tam, w Yung-tan i stałem przy tobie w najcięższych godzinach twojego życia, gdy dowiedziałaś się o śmierci jedynego brata i o nikczemnej zdradzie Roberta!

— To prawda, — postąpiła krok naprzód przez co płed zsunął się na podłogę, — to prawda.

— Ja, który uchroniłem cię przed smutnym losem niewolnicy ordynarnego Kwei-Tinga!

— Tak było. — Znów posunęła się o krok, i znowu.

— Ja, który ocaliłem cię przed zemstą Szautany!

Litanja rzekomych dobrodziejstw, jakie wymawiał żonie wtedy była długa i osiągnęła zamierzony cel: niby ptak zahipnotyzowany przez kobrę, Zosia zbliżała się powolutku do męża, smutna, zrezygnowana, przekonana o swej niemocy i o ciążącym na niej obowiązku spłacenia tylu długów wdzięczności.

— To wszystko prawda, mój zacny, szlachetny opiekunie. I prawdą jest również, że byłam egoistką, głupią, niewdzięczną, ale... — nieśmiało oparła dłonie na jego ramionach, — ale może to dałoby się jeszcze naprawić?

— Wątpię, — odparł z grobową miną, — wątpię, by ci starczyło czasu na zadośćuczynienie. Za godzinę może już nie będę żył...

— Freeed!

Przytuliła się do niego, a kiedy delikatnie ujął ją pod brodę i gorącemi wargami nakrył jej rozchylone usteczka, nie cofnęła się nie odchyliła głowy; nie oddając mu pocałunków, bez cienia oporu pozwalała się całować długo, długo, aż...

— Fred kręci mi się w głowie tak dziwnie. — wyszeptała.

Z wielką skwapliwością odprowadził ją do łóżka i posadził na niem, a sam usiadł obok, ramieniem objąwszy jej kibić.

— Lepiej ci, maleńka?

— Trochę.

— Co robić, aby było całkiem dobrze?

— Powiedzieć... po tylu przykrych wymówkach.. powiedzieć mi choć jedno dobre, z serca płynące słowo.

— Pożądam cię!

* * *

Rozpamiętując te niedawne wydarzenia w pamiętną noc z 30-go września na 1-go października, gdy ponad Czao-ping szalała straszliwa burza, Zosia zastanawiała się nad tem (i nie po raz pierwszy) dlaczego Freddy powtarzał wówczas stale „pożądam cię", a nie poprostu „kocham", jak mawiał Robert Wilkins. Nie była to zresztą jedyna różnica pomiędzy nimi i wszelkie porównania wypadały na korzyść Roberta.

— Nonsens. Robert był moją pierwszą miłością, dlatego chociaż mnie zwiódł patrzę na niego wciąż przez pryzmat uwielbienia. Ale z tego trzeba otrząsnąć się nareszcie, teraz moim chłopcem jest Fred!

Jak przystało lojalnej małżonce, starała się zapomnieć o swej pierwszej miłości, a myśleć wyłącznie o mężu.

— Czemuż niema go przy mnie w tej chwili, — westchnęła, a potem przeciągnęła się rozkosznie na wspomnienie owej nocy pożegnania.

Tylko pod jednym względem Robert nie mógł równać się z Freddym, mianowicie jako kochanek. Robert Wilkins żołnierz, sportsman, człowiek szczery prosty, niezdolny do żadnej obłudy był w miłości zwyczajnym, żeby nie rzec: prymitywnym. Natomiast Freddy, tancerz, donżuan, niebieski ptak, miał olbrzymi repertuar wyrafinowanych pieszczot, które Zosię zupełnie oszołomiły. Robert całował gwałtownie, krótko mocno, aż do bólu. Freddy długo, zmysłowo upojnie. W silnych objęciach Roberta z trudem łapała oddech czuła się, jak bezradne dziecko. Freddy budził w niej kobietę. Ach, jak on dziwnie umiał pieścić, jak przedziwnie! Jego dłonie były miękkie, delikatne, aksamitne. Jego gibkie, długie ramiona oplatały ją powoli, a nieuchronnie i wiły się wokół jak... jak węże.

— Idjotyczne porównanie, — skarciła się teraz, ale nie zdołała odpędzić natrętnej myśli, że Fred rzeczywiście miał w sobie coś z węża. — Każdy tancerz ma napewno takie wężowe ruchy i taki koci krok. Najważniejsze to iż jestem i będę z nim szczęśliwa — wmawiała w siebie bohatersko. — O, kiedyż on tu wróci nareszcie!

Co do terminu wyłoniła się pewna wątpliwość. Mianowicie onegdaj Bahadur spytał ją, czy bardzo tęskni za mężem. Dała oczywiście twierdzącą odpowiedź, ale wyraziła pełne otuchy przypuszczenie, że te pozostałe dwa, trzy dni ich rozłąki miną szybko, jak z bicza trzasł. — Trzy dni? O ile mnie wiadomo, małżonek pani ma wrócić za trzy miesiące! — odparł Bahadur. Zaprotestowała gorąco, lecz gospodarz, jakby uwziął się ją irytować, podtrzymywał wciąż swoje twierdzenie, iż pan Freddy Prado wyjechał do Ameryki, a powróci do Birmy dopiero z końcem grudnia. Zosia, rozumie się nie dała temu wiary i głowiła się długo, w jakim celu radża próbuje ją okłamać.

— Z pewnością tylko żartował, — sądziła dzisiaj, — bo przecież okaże się to już... jutro?

Nie mogła się doliczyć, ani rusz nie mogła, gdyż nie pamiętała, ile dni upłynęło od wyjazdu męża, sześć, czy siedem. Wiedziała tylko to, że dzisiaj jest 30-ty września. Napewno! Onegdaj było 28-go, to Bahadur stwierdził po mozolnych dociekaniach. Zasępiła się wtedy, bowiem przypomniała sobie, iż jej nieszczęsne zaręczyny z Robertem w Kalkucie odbyły się 28-go lipca. Dwa miesiące upłynęły od owego dnia.

— Jak ten czas szybko pędzi — westchnęła teraz i myśli jej poszybowały niespostrzeżenie ku Robertowi.

Burza jakoby przechodziła. Dudnienie piorunów, które Zosię napawały zabobonnym lękiem, nacichało zwolna. Bez ich akompanjamentu ponure wycie wichru nie szarpało jej nerwów, a szum ulewy biczującej liście drzew działał wręcz usypiająco. Zasypiała więc, myśląc jeszcze o Robercie.

— Będę matką jego dziecka, — wyszeptała — ale jak Freddy przyjmie tę wiadomość? Czy... Jezus Marja!!! — krzyknęła, bowiem w tej chwili powódź oślepiającego światła zalała pokój i grom huknął tak, że tynk posypał się z powały, a szyby zadzwoniły złowrogo.

Piorun uderzył, jak okazało się nazajutrz, w najwyższą z palm rosnących na dziedzińcu pałacu. Lecz w mniemaniu przesądnej Zosi piorun ten był złą wróżbą. Zła, ale dla kogo? W chwili, gdy zagrzmiało tak strasznie ona myślała o Robercie, o jego przyszłem dziecku i o Freddym. Kogo z nich miało...

— Co to?!

Usiadła na łóżku, zaczęła nadsłuchiwać. Cichy chrobot przy drzwiach powtórzył się kilka razy. Lękając się ciemności, nie zgasiła świec: dwie z nich wypaliły się doszczętnie, ale światło pozostałych trzech rozjaśniało dostatecznie mroki nocy, by mogła z łóżka dojrzeć zasuwę. I ujrzała, ku swemu przerażeniu, że ów drewniany wprawdzie, lecz ciężki okrutny klocek odsuwa się powoli, podważany snać nożem przez kogoś z zewnątrz. Zrozumiała, iż powinna natychmiast popędzić do drzwi i przytrzymać oburącz zasuwę, lecz strach przykuł ją do łóżka narazie. A kiedy wreszcie zdołała strząsnąć z siebie ten bezwład było już zapóźno; już drzwi otworzyły się naoścież i do pokoju wkroczyło czterech rosłych drabów, niosących coś w rodzaju lektyki. Za nimi postępował Dewadatta, który miał towarzyszyć Freddy'emu w podróży.

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Oddano już do użytku przebudowane pomieszczenia dla Kancelarii Cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej w narożniku Zamku Królewskiego od strony Zjazdu. Restauracja pomieszczeń dla Gabinetu Wojskowego na parterze w tejże części Zamku jest w toku. Podczas robót znaleziono pod nawarstwieniem tynków i farb w trzech restaurowanych salonach, barokowe polichromje sklepień i ścian. Ukończone koszary dla kompanji zamkowej są obecnie meblowane. Zburzenie dotychczasowych dawnych koszar rosyjskich, zasłaniających perspektywę na Wisłę, zamierzone jest jeszcze w rb. Wybudowane na terenie Zamku przedszkole dla 100 dzieci Powiśla i funkcjonarjuszów zamkowych, oddane już zostało do użytku. W budowie jest dom mieszkalny, który będzie zawierał 20 mieszkań dla funkcjonarjuszów zamkowych: roboty ziemne już ukończono. Obecnie ogłoszono przetarg na budowę: o ile wczesne mrozy nie chwycą, dwupiętrowy ten budynek wykonany będzie w stanie surowym jeszcze w r. b. i ukończony w roku przyszłym.

* * *

Do sądu grodzkiego w Warszawie wpłynęła niezwykła skarga o zniesławienie za pośrednictwem fal radiowych. Przyczyną skargi jest pogadanka, jaką wygłosił 10 września rb. przed mikrofonem Polskiego Radja młody autor p. S. Tematem tej pogadanki była uliczna sprzedaż książek w t. zw. koszach. Prelegent zachwalał sprzedaż uliczną, dowodząc m. in., że wydawcy oszukują często autorów książek, wypłacając im mniejsze honorarja. Treścią tej pogadanki poczuło się dotknięte Polskie Towarzystwo Wydawców Książek, oraz pięć poważnych firm wydawniczych w Warszawie. W rezultacie wpłynęła do sądu grodzkiego oryginalna skarga, która spowoduje sensacyjny i pierwszy bodajże w Polsce proces o zniesławienie przez radjo.

* * *

Jeszcze w ciągu bm. rozpoczęta będzie rozbudowa sanatorjum dla gruźlików m. stoł. Warszawy w Otwocku przez wybudowanie nowego pawilonu obliczonego na 200 łóżek. Pawilon ten będzie wykończony i oddany do użytku w połowie lipca 1936 roku. Pozatem obok pawilonu wybudowany będzie administracyjny dom mieszkalny.

* * *

W stawie Ogrodu Saskiego karpie rozmnożyły się w tak wielkiej ilości, że zachodzi potrzeba wyłowienia znacznej części. Przed paru laty wyłowiono kilkaset kg. karpi i sprzedano. Jednak osiągnięto cenę wyjątkowo niską, bowiem karpie te okazały się niesmaczne. Zbytnio cuchną błotkiem. Zaznaczyć należy, że istnieje również projekt oczyszczenia dna stawu. Taka praca może odbywać się tylko w porze zimowej, bowiem wypuszczenie wody ze stawu byłoby niemiłą niespodzianką dla całej okolicy Ogrodu Saskiego. Na dnie stawu znajduje się warstwa zgniłych [illegible] i odpadków na 1 metr.

—00—

KRATECZKI.

SZPROTKI NA NERWY

NIEMRAWY MORUS.

Czego ci uczeni nie wymyślą! I co za nonsensy! Profesor Stinson z Anglji, gość nie mający zapewne ani wielkich zmartwień, ani innego zajęcia, wykombinował sobie, że najlepszym środkiem na odzwyczajenie się od picia i palenia jest: jabłko. Poprostu — twierdzi pan profesor Stinson — zjedz jabłko na śniadanie, jabłko po obiedzie i przed kolacją a gość jakby ręką odjął, nabiera wstrętu do wódki, konjaku, whisky i papierosów.

Ot, zająłby się profesor Stinson takiem aktualnem pewno dla siebie zagadnieniem: czy kleik z owsianki lepiej działa na stolec starszych panów niż kleik z kaszki manny? A jeżeli tak, to dlaczego?

Bo, panie Stinson, wziął się pan do nie swojej dziedziny i „powynalazł" pan nonsensy. Ja panu coś powiem, jako człowiek o dużem doświadczeniu alkoholiczno-tytoniowem:

Jedynym owocem, który często, bardzo często jadam, jest właśnie jabłko. Powiem panu coś więcej, szanowny panie profesorze od kleików: jabłko jest znakomitą zakąską „pod" konjak! Powiem panu jeszcze coś. Po jabłku wypala się papierosa z prawdziwą przyjemnością!

Więc, szanowny profesorze, mimo mego całego sentymentu, jaki mam dla pańskiego szanownego kraju i pańskich miłych naprawdę sympatycznych rodaków, którzy mi przypadli do serca, muszę panu powiedzieć że pan nie ma zielonego pojęcia o przedmiocie, którym się pan zajął! Poprostu, krótko mówiąc, kompromituje pan piękną ojczyznę whisky. Nie rozumiem wogóle, jak kraj, który wynalazł taki mądry trunek jak whisky, mógł wydać takiego profesora, jak pan!

No, ulżyłem sobie, ale bo rzeczywiście, także coś: jabłka są środkiem przeciw pijaństwu!

Gdybym miał tyle funtów szterlingów, ile kieliszków wódki wypiłem w swoim życiu po jabłku, byłbym dzisiaj bardzo zamożnym człowiekiem i mógłbym sobie kupić profesora Stinsona na pamiątkę, zama[illegible] w spirytusie i powiesić nad nim wielkie, rumiane jabłuszko.

STŁUCZONA SZYBA.

Sprawa głupia, chociaż wyrok duży: Jan Morus przechodząc koło sklepu spożywczego Wajnkranca przy ul. Piotrkowskiej 110 spostrzegł, że na wystawie wytłuczona jest szyba, i wystawę chroni tylko żelazna żaluzja. Wziął więc kawał drutu i usiłował wyciągnąć z wystawy pudełko szprotek wartości złotych 1,60. Złapał go jednak posterunkowy Morus stanął przed Sądem Grodzkim.

Morus jest raczej głupowaty niż morusowaty. Niewielki, szczupły, przyznaje się do winy.

— Tak, chciałem wziąć szprotki.

— Dlaczego?

— Ano, wystawa była wolna, więc...

— A poco oskarżonemu były szprotki? — pyta sędzia.

— Bo to ja jestem chory na nerwy, na nerwy proszę Wysokiego Sądu, i zażywam takie lekarstwo, takie krople, to chciałem sobie smak po tych kroplach poprawić...

— Szprotami? Trzeba było się wody napić!

Chłopak stoi z rozdziawionemi ustami i nie wie co odpowiedzieć. Jakiś kolega pewne podsunął mu ten pomysł z kroplami.

Poszkodowana nie popiera właściwie oskarżenia. Niby chciał ukraść, ale nie ukradł, młody chłopak itd. traktuje więc całą sprawę raczej pobłażliwie.

Wyrok: 3 miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 3 lata.

Chłopak stał dalej, nie wiedząc właściwie dokładnie o co chodzi.

Jerzy Krzecki.

Popłoch wśród rowerzystów.

Pracowity dzień policjantów.

Z Częstochowy donoszą:

Kradzieże rowerów w naszem mieście, szczególnie w ostatnich czasach, stały się prawdziwą plagą, z którą bezskutecznie walczą władze.

Na skutek coraz częstszych skarg poszkodowanych policja dokonała na terenie całego miasta obławy, w wyniku której zatrzymano około 200 rowerzystów, nieposiadających numerków, i ku wielkiej sensacji przechodniów pod eskortą przeprowadzono zatrzymanych do komisarjatu.

W czasie badania dokumentów rowerowych, jak i ich posiadaczy, okazało się, że lwia część zatrzymanych rowerzystów nie mogła się wykazać zaświadczeniami o pochodzeniu rowerów.

W każdem kulturalnem państwie reklama stanowi czynnik gospodarczy i zajmuje należne jej miejsce w propagandzie produkcji i wymiany towarów!

Miłość 80-letniej staruszki.

Niecodzienna wizyta w komisarjacie.

Z Wilna donoszą:

Do komisarjatu wtoczyła się sędziwa staruszka. Niepewnie zbliżyła się do barjery, oddzielającej stół dyżurnego funkcjonarjusza od reszty pokoju i rozejrzawszy się dookoła, oświadczyła: Mam bardzo ważną sprawę.

Ale po wypowiedzeniu tych słów staruszka umilkła. Zdawała się być zażenowana.

— Niechże pani powie o co chodzi, rzekł urzędnik. Staruszka długo nie mogła wykrztusić, aż wreszcie palnęła:

— Proszę tylko nie śmiać się ze mnie. Miłość

nie zna różnic wieku...

Wypowiedziawszy to zdanie, które, jak się to następnie okazało, nie było pozbawione głębokiej treści, staruszka znowu zapadła w milczenie.

Interesantka wreszcie nabrała otuchy i opowiedziała następującą historję:

Nazywa się Dorota Romukowa, ma 80 lat i jest dozorczynią posesji nr. 12 przy ul. Ludwisarskiej. Miała ostatnio, przez pewien czas... przyjaciela. Był nim Stanisław Niechniadowicz, lat 43. W tych dniach, skarżyła się leciwa pani — kochanek, korzystając z jej nieobecności, wyłamał zamek komody, otworzył szufladę i

wykradłszy 450 złotych

zbiegł, zabierając ze sobą wszystkie swoje rzeczy.

Po upływie krótkiego czasu zatrzymano 43-letniego amanta.

Przedstawił on całą historję w odmiennem świetle. Nie negując zresztą samego faktu, że był przyjacielem swej 80-letniej gospodyni, zaprzeczył kategorycznie, by miał ją okradać. To ona mu rzekomo proponowała kilka tysięcy za to, by pozostał. Ale Niechniadowicz miał już tego dość.

Oskarżenie uważa za akt zemsty.

—o()o—

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 18 października wieczorem:

RASZYN.

15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Koncert zespołu Z. Grossmana
16.00 Pogadanka dla chorych — ze Lwowa
16.15 Koncert ze Lwowa
16.45 Opowiadanie dla dzieci — ze Lwowa
17.00 Reportaż z Polskiej Wystawy Pływającej na Dalekim Wschodzie
17.15 Minuta poezji
17.20 Koncert kameralny z Poznania
17.50 Poradnik sportowy
18.00 Koncert solistów
18.30 Pogadanka aktualna
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka z płyt
19.00 Skrzynka rolnicza
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Biuro studjów rozmawia ze słuchaczami
20.00 Reportaż muzyczny ze Lwowa
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 Obrazki z Polski współczesnej
21.05 Wieczór muzyki lekkiej w wykonaniu orkiestry P. R.
22.20—23.30 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R.
W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.35 Muzyka salonowa i piosenki w wykonaniu Jana Kiepury — z płyt
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 „Zadania i cele Poradni Ubezpieczeniowej" — pogadanka, wygłosi W. Zubrillin
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Lekkie utwory organowe z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy

SOBOTA, dnia 19 października

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny
7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Koncert w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radja
13.25 Chwilka dla kobiet
13.30 Przerwa
14.30 Koncert zespołu mandolinistów z Poznania
15.00 Odczytanie noweli Marji J. Wielopolskiej p.t. „Gońce Czarnej Królowej" (w skrócie)
15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Nasz handel morski
15.30 Muzyka wokalna z płyt
16.00 Lekcja języka francuskiego
16.15 Muzyka jazzowa z płyt
16.30 Skrzynka techniczna
16.45 „Cała Polska śpiewa"
17.00 „Kapitał i kredyt w gospodarstwie Polski" — odczyt
17.15 Nowości z płyt
17.45 Świat naszych zwierząt: „Sielawa" — odczyt
17.50 Odczyt z Poznania
18.00 Teatr Wyobraźni: Słuchowisko dla dzieci p.t. „Jak Sing zgadł, że kulą jest nasz świat"
18.30 Przegląd wydawnictw
18.40 Pogadanka społeczna
18.45 Utwory skrzypcowe z płyt
19.00 Przegląd prasy rolniczej
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.48 Przerwa
19.50 Pieśni zbójników Janosika — transmisja z Pragi Czeskiej
20.25 Muzyka lekka z płyt
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 Audycja dla Polaków z zagranicy
21.30 „Wesoła Syrena"
22.00 Pogadanka aktualna
22.10 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry Polskiego Radja
23.00 Wiadom. meteorol dla komunik. lotn.
23.05—24.00 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R.

Łódź, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.30 Muzyka z płyt
14.25 Przegląd giełdowy łódzki
16.15 Drobne utwory skrzypcowe z płyt
18.30 „Kobieta a spółdzielczość spożywców" — odczyt, wygłosi I. Pieczyńska
18.40 Pogadanka strzelecka
18.45 Muzyka z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne

—00—

CLAUDE GEVEL.

POMNIK.

Ktoś zapukał do oszklonych drzwi biura pana Letourneura. Głosem przytłumionym, którego używał w kwestjach zawodowych, Letourneur rzekł: „proszę", z intonacją współczucia. Jednocześnie wstał, gdyż zaproszenie jego pozostało bez skutku. Otworzył drzwi, usuwając się, by wpuścić nieznajomego przybysza, który wszedł krokiem chwiejnym.

Letourneur przysunął krzesło, na którem przybyły oparł się, by zwrócić się do niego. Letourneur, który dotąd z dyskrecji nie przyjrzał się klientowi, wydał okrzyk:

— To ty! Douarmont!

Tamten upadł na krzesło i zaszlochał, kryjąc twarz w dłoniach.

— Mój biedaku! mój stary biedaku! — rzekł Letourneur, zbliżywszy się do niego i z zaambarasowaniem klepiąc go po ramieniu. Był szczerze wzruszony, widząc smutek dawnego towarzysza broni, którego pamiętał wesołego i pełnego życia. Dziś wydawał mu się postarzały, przybity i zmieniony...

Douarmont uspokoił się stopniowo. Wyprostował się:

— Tak, stary. Wracam stamtąd... zgadujesz...

Ruchem głowy przez okno wskazał nieskończenie długi, szary mur, za którym zamyka się ludzi na wieczność.

...Odprowadziłem ją na cmentarz!... Tak jest: żonę moją... Sześć lat żyliśmy z sobą — sześć szczęśliwych lat, trudno nawet powiedzieć jak szczęśliwych...

Nanowo zalał się łzami i ponownie Letourneur klepał go po plecach, powtarzając:

— No, uspokój się, stary... Uspokój się!

— Wybacz, ale tak długo panowałem nad sobą, by nie robić z siebie widowiska przed obojętnymi ludźmi, którzy uważali za potrzebne odprowadzić ją do grobu. U wyjścia nie odstępowali mnie... I nagle zobaczyłem twoje nazwisko, wypisane wielkiemi literami... Przypomniałem sobie twój zawód, twoje zacne oblicze i twoją prawdziwą przyjaźń. Przyszedłem schronić się do siebie...

— I dobrze zrobiłeś, mój drogi! A na początek zjesz śniadanie ze mną.

Douarmont machinalnie rzucił okiem na papiery, leżące na biurku przyjaciela.

— Straciłem głowę! Omal nie zapomniałem pogadać z tobą i o tem także...

Bowiem nietylko koleżeńskie uczucia zaciągnęły go do tego biura, dzięki nazwisku, przypominającemu mu dawne czasy. Chodziło również o szczegóły, towarzyszące nazwisku: „pomniki pośmiertne, wszelkiego rodzaju grobowce..."

— Życzysz sobie zatem? — zapytał Letourneur tonem przewlekłym, z odrazą do bardziej handlowego zwrotu.

— Tak jest — westchnął z głębi duszy Douarmont — i co masz najlepszego...

— Mógłbym ci zaproponować model jeszcze niewykonany, własnego pomysłu — różowy marmur i szary granit... Chciałbym zareagować przeciwko ponurej jednostajności cmentarzy... krata z żelaza kutego na białym kamieniu... Proste i w dobrym guście...

— Zgoda. Polegam na tobie co do szybkości wykonania...

Kilka dni później Letourneur zgłosił się do swego przyjaciela Douarmonta. Zastał go jeszcze zgnębionego, głęboko pogrążonego w swym bólu, bez widocznej nadziei pocieszenia się kiedykolwiek. Wysłuchać musiał nowego wydania znanego już monologu na temat dobrze mu znajomy: „Ach! mój drogi, życie moje jest skończone!... Chciałbym tylko jaknajprędzej połączyć się z nią...

Zatrzymany na śniadaniu, Letourneur zdołał ocenić zalety kucharki, wytresowanej przez nieboszczkę. Z przyjemnością spożył posiłek mu podany, jak również Douarmont, który skorzystał z okazji, by wychwalać pod niebiosa walory dobrej gospodyni, powiększające liczbę zalet jego zmarłej małżonki.

— Wybacz, że dotąd mówiłem tylko o sobie — rzekł Douarmont przy kawie. — A ty, czy jesteś szczęśliwy i zadowolony? Czy zawód twój prosperuje?

Letourneur z taktem pobieżnie przeszedł nad swem szczęściem rodzinnem i rozwodził się nieco dłużej nad sprawami swego zawodu. Utrzymywał, że zdobył powodzenie dzięki zaletom psychologa, niezbędnym w tej dziedzinie. Przy każdem zamówieniu ważył i szacował stopień zmartwienia klienta, by zaproponować grobowiec, przystosowany do właściwego uczucia. W duszy ludzkiej kombinacja bólu i troski o wydatek wytwarza dziwne reakcje. Sczasem ból gaśnie i budzi się skąpstwo. Z tego więc powodu przyjął za zasadę zawierać umowy pisemne przy każdem zamówieniu.

— Wybaczysz mi to, ale jestem tylko dyrektorem akcyjnego towarzystwa, i stąd zmuszony stosować się do przepisów...

— Dawaj... Podpiszę, skoro ci to potrzebne... Ale zapewniam ciebie, że co do mnie... Biedna moja ukochana!... Zobaczymy więc... Cena stała: 20.000 franków?...

— Cena przyjaciela! Może uważasz ją za zanadto wygórowaną

— Ja? Jak nawet przypuszczać możesz coś podobnego! Niema rzeczy za drogiej dla niej! — rzekł Douarmont, kładąc swój podpis.

Siedział przy biurku: z jednej z szuflad wyciągnął rewolwer i tubę weronalu i pokazał je Letourneurowi.

— Trzeba było odwagi, zapewniam cię, by oprzeć się ich pokusie!... Tylko, że przysiągłem jej nie targnąć się na moje życie! Zresztą...

Gest, który zakreślił przy tych słowach, i ton, jakim je wypowiedział, były wymowne. Dni jego i bez tego były policzone... Dodał, że chcąc dotrzymać przysięgi, zgodził się spędzić czas jakiś u najomych w ich nadmorskiej willi... Kąt zapadły, plaża samotna, gdzie będzie sam ze swym bólem.

Minęło blisko dwa miesiące, gdy Letourneur, który pozostał bez wiadomości o swym przyjacielu, zobaczył któregoś dnia Douarmonta, wchodzącego do jego biura, ale Douarmonta opalonego i odmłodzonego, przypominającego mu dawne czasy.

— Już wróciłeś?

— W tej chwili. I naturalnie byłem już u niej.

— Jakże się czujesz?

— Zawsze jednakowo nędznie...

Zapanowało milczenie... Było widoczne, że Douarmont waha się z czemś... Letourneur ukrył twarz w papierach, które przeglądał.

— Chciałem ci powiedzieć — zaczął wreszcie Douarmont. — Namyśliłem się w tym czasie... Co do tego pomnika...

— No? — rzekł Letourneur, nie unosząc głowy.

— Była tak pełna prostoty... Obawiam się że pomnik będzie za rażący... A pozatem była tak rozsądna, tak nierozrzutna... Jestem przekonany, że miałaby pretensję do mnie, iż poświęcam aż 20 tysięcy... Nie mylę się co do ceny?...

— Ceny przyjacielskiej!

— A więc tem bardziej!... I na myśl, że mogłaby mieć pretensję do mnie...

Urwał, lecz wobec milczenie Letourneura ciągnął:

— Och! wiem. Co podpisane — to podpisane... Sądzę jednak, że między przyjaciółmi może dałoby się... Co?... Nie?.. A gdyby tak nie robić kraty? Odpowiedz mi... Powiedz coś wkońcu... Poco przeglądasz swoje akta... Uważam, że będąc moim przyjacielem, mógłbyś naprawdę...

Zapalał się, unosił głos.

— Masz, spójrz! — rzekł wreszcie Letourneur, podając mu jakiś papier. — Przekonaj się, czy nie postąpiłem jak przyjaciel, jak prawdziwy przyjaciel...

Douarmont ujął podaną kartkę: był to jego kwit zamówieniowy, z napisaną wpoprzek notatką:

„Z wykonaniem wstrzymać się pół roku!"

Tłum. L. M.

SPORT.

Czy Czerwoni zdobędą dwa punkty w niedzielę?

Mecz ŁKS-u ze Śląskiem, który odbędzie się w najbliższą niedzielę wywołał w sferach piłkarskich naszego miasta olbrzymie zainteresowanie. Fakt ten został spowodowany sytuacją obu wymienionych klubów w tabeli tegorocznych rozgrywek. Teoretycznie bowiem tak łodzianom jąk i „benjaminkowi" Ligi grozi spadek do klasy A.

Nic też dziwnego, że ŁKS jedyny reprezentant Łodzi w polskiej ekstraklasie przywiązuje do tego spotkania specjalną wagę. W bieżącym tygodniu odbyły się dwa bardzo

intensywne treningi.

Na zasadzie obserwacyj trenera p. Czeislera poczynionych na meczu z Wartą w Poznaniu oraz tegotygodniowych treningów na mecz ze Śląskiem został w godzinach wieczorowych dnia wczorajszego ustalony następujący skład: Piasecki, Karasiak, Gałecki, Pegza I, Jeziorski, Tadeusiewicz Król Sowiak, Lewandowski, Wolski, Miller.

Początek meczu został ustalony na godzinę 14.15.

Trzy kluby zakwalifikowały się do rozgrywek półfinałowych.

Jak już wczoraj donosiliśmy turniej „dzikich" wszedł niemal w fazę końcową.

Mecze ćwierćfinałowe zostaną zakończone w dniu jutrzejszym spotkaniem KS. Jedność — KS. Łodzianka.

Mecze zaś rozegrane w ubiegłą sobotę i niedzielę zostały na ostatniem posiedzeniu Komisji Turniejowej zweryfikowane zgodnie z uzyskanemi wynikami na boisku. Protesty zgłoszone w sprawie spotkań rozegranych w niedzielę złożone przez KS. Rapid przeciwko KS. Gdynia i KS. Wicher przeciwko KKO. nie zostały przez Komisję Turniejową uwzględnione spowodu

braku dostatecznych podstaw.

Wobec powyższego do półfinału zakwalifikowały się już następujące kluby: KS. Strzelec (Chojny), KS. Gdynia i KKO. Czwarty półfinalista zostanie wyłoniony jutro.

Losowanie przeciwników do spotkań półfinałowych i wyznaczenie terminu tychże nastąpi w przyszłym tygodniu.

KOMUNIKAT KOMISJI TURNIEJOWEJ.

Pkt. 1. Protesty złożone przez KS. Rapid i KS. Wicher załatwia się odmownie spowodu braku dostatecznych podstaw.

Pkt. 2. Weryfikuje się mecze: KS. Strzelec (Chojny) — KS. Przyszłość, KS. Gdynia — KS. Rapid i KKO — Wicher zgodnie z wynikami osiągniętemi na boisku.

POCO W LUTYM? RYZYKOWNY MECZ.

Belgijski Związek Piłkarski zaproponował rozegranie nieodbytego w swoim czasie meczu Polska — Belgja w dniu 16.II 1936 r. w Brukseli.

Termin ten nie powinien być naszem zdaniem zaakceptowany bowiem w miesiącach zimowych nasi zawodnicy

z reguły pauzują

i trudno będzie reprezentację naszą utrzymać ewentualnie przygotować do formy konecznej w meczach międzypaństwowych.

A przecież nie wolno nam narażać i tak niezbyt dobrej opinji na szwank w oczach Belgów, tembardziej, że ostatnie wycieczki naszych „czołowych" klubów zagranicę, a zwłaszcza do Belgji nie wypadły dobrze.

Wesoły mecz oficerów z profesorami gimnazjum.

Z Kolomyi donoszą:

Drużyna reprezentująca oficerów tut. garnizonu i drużyna złożona z profesorów szkół średnich rozegrała na dochód LOPP. zawody. Wyczynem starszawych emerytów piłkarskich towarzyszył gromki śmiech widowni. Rezultat 2:1 dla oficerów odpowiada przebiegowi gry. Najlepsi kapitan Jasiński, kpt. Abramek, por. Herman i por. Rusznica, który grał „na wesoło", pozatem z profesorów Mróz, Mul i Kot. Sędziował z należytą powagą inspektor okręgu szkolnego p. Mayer. W najbliższym czasie odbędzie się podobny mecz między oficerami a reprezentacją tut. sądu.

—o:O:o—

Prezes Ł.O.Z.L.A. p. Kordasz kierownikiem sportowym K. P. „Zjednoczone".

Ruchliwy bardzo i przejawiający w swoim czasie wielką żywotną społeczno-sportową i wychowawczą pracę KP. Zjednoczone pozyskał całkowicie do swych celów sportowo-wychowawczych p. Aleksandra Kordasza, albowiem jak się dowiadujemy Panu Kordaszowi została powierzona opieka i kierownictwo całego działu sportowego klubu Zjednoczone.

Pan Kordasz jak wiadomo jest gorącym propagatorem lekkiejatletyki i jej prezesem okręgu Łódzkiego. Ponadto znany jest jako świetny organizator i działacz nietylko w klubach fabrycznych lecz wogóle w sporcie polskim, za którą to dzielność został swego czasu odznaczony srebrnym krzyżem zasługi.

KP. Zjednoczone możemy tylko pogratulować wyboru.

ZAWODY SPORTOWE W POLSKIEJ Y.M.C.A.

W niedzielę, dnia 20 b.m. o godz. 17 Polska Y.M.C.A. urządza w nowym swym gmachu zawody pokazowe — pływackie i gier sportowych:

Siatkówka — pań i panów, koszykówka — panów.

Wstęp dla wszystkich bezpłatny. — Wejście od ul. Trauguta 3.



ODCZYT.

Dziś o godz. 20 przewodniczący komitetu technicznego budowy gmachu łódzkiej Y.M.C.A., inż. Br. de Michelis, wygłosi pogadankę p. t. „Jak zbudowano gmach ogniska łódzkiego Polskiej Y.M.C.A."

Pogadanka ta obędzie się w gmachu Polskiej Y.M.C.A. przy ul. Moniuszki 4-a (I p., mała sala gimnastyczna).

Wstęp dla wszystkich bezpłatny



Rumunja — Polska pod znakiem zapytania?

Najbliższy mecz piłkarski polskiej reprezentacji ma się odbyć 3 listopada rb., w którym to dniu rozegrane ma zostać w Bukareszcie spotkanie Rumunja — Polska.

Ostateczne sfinalizowanie tej imprezy napotyka obecnie na pewne trudności. Chodzi mianowicie o, to że Związek Rumuński zamierza uregulować należność PZPN-owi w wysokości 7 tysięcy zł. nie tak jak przewiduje umowa w złocie a równowartość w walucie rumuńskiej, co w konsekwencji spowodowałoby poniesienie strat przez PZPN. w wysokości

około 50 proc.

W razie gdyby powyższe trudności nie zostały usunięte i związek rumuński opierał by się przy swojej propozycji mecz mógłby się nie odbyć. Oczywista, że w takim wypadku dotychczasowe dobre stosunki między piłkarzami Rumunji i Polski siłą rzeczy uległyby pogorszeniu.

—00—

Sport w kilku słowach.

W ramach niedzielnego meczu lekkoatletycznego Legja—Reprezentacja Łodzi odbędą się również biegi dla młodzieży szkół średnich, które w celach propagandy „królowej sportów" w szkołach organizuje Towarzystwo Nauczycieli Wychowania Fizycznego z zarządem ŁOZLA Odbędzie się mianowicie bieg na dystansie 500 mtr. oraz sztafeta 4x100 mtr.

W niedzielę 20 bm. sekcja motocyklowa Union Touring zamyka sezon wycieczką do Lućmierza. Wyjazd nastąpi o godz. 9 rano sprzed lokalu klubowego przy ul. Piotrkowskiej 220. W związku z zamknięciem sezonu wszyscy członkowie winni się zgłosić dzisiaj tj. w piątek o godz. 20-ej w klubie.

W dniu wczorajszym odbył się ostatni trening reprezentantów naszego miasta przed meczem bokserskim z Warszawą. Po tym treningu trenerzy Billy Smith i Konarzewski postanowili przeprowadzić w drużynie łódzkiej pewne zmiany, tak, że ostateczny skład przedstawia się obecnie podług kolejności wag — następująco. Bartniak. Spodenkiewicz. Michalak. Woźniakiewicz. Durkowski, Chmielewski. Pietrzak i Kłodas. By uniknąć niespodzianek z wagą kpt. zw. ŁOZB p. Konarzewski zarządził na sobotę o godz. 17ej próbną wagę reprezentantów i rezerwowych.

Na meczu będzie obecny również delegat PZB p. Rybarczyk z Poznania. Pomimo, iż Warszawa przysyła b. silny zespół z Rotholcem, Polusem, Jańczakiem i Karpińskim kpt. zw. p. Konarzewski spodziewa się zwycięstwa Łodzi ewnt. wyniku remisowego. Wskutek olbrzymiego popytu na bilety w przedsprzedaży zarząd ŁOZB przygotował dodatkowo 100 miejsc siedzących obok ringu, na które bilety można nabyć również w przedsprzedaży w firmie Z. Kowalski, Piotrkowska 62. Sędzią ringowym meczu będzie p. Silberreich z Lublina.

— Kaliski Klub Sportowy wycofał się z mistrzostw drużynowych okręgu w boksie wskutek braku funduszów na organizowanie imprez w Kaliszu. Zgłosił się natomiast do mistrzostw bokserskich Kruszeender z Pabjanic.

— W dniu jutrzejszym t. j. w sobotę odbędzie się na boisku Union-Touringu przy ul. Wodnej o godz. 15-ej mecz o mistrzostwo klasy B., derby klubów żydowskich: Hakoah — Bar-Kochba.

— W dniu dzisiejszym odbędzie się o godz. 20 wieczorem w sali Gevera przy ul. Piotrkowskiej 295 towarzyski drużynowy mecz bokserski Zjednoczone — Geyer, na którym odbędą się następujące walki: waga musza Zasina (Zj.) — Usielski (G.), waga kogucia Brzęczek (Zj.) — Augustowicz (G.), waga piórkowa Kijewski (Zj.) — Wojciechowski (G.), waga lekka Cyran (Zj.) — Mikołajczyk (G.) i Dobras (Zj.)—Wilk (G.) waga półśrednia Frank (Zj.) — Ostrowski (G.) i waga półciężka Jaskuła (Zj.) — Gawin (G.)

Carnera — Neusel. Wiązanka wiadomości.

Carnera rozpoczął już intensywny trening przygotowawczy do meczu z Niemcem Neuselem.

Mecz ten wyznaczony został na dn. 1 listapada w nowojorskiem Madison Square Garden.

Znany lekkoatleta sowiecki, Serafin Znamienskij z Tyflisu ustanowił nowy rekord sowiecki w biegu na 3 mile angielskie, uzyskując wynik 8:37,1 sek.

Dla zorganizowania sztafetowego biegu z Aten do Berlina celem przeniesienia ognia olimpijskiego z Olimpji, przybywa do Aten w dn. 21 bm. przedstawiciel Organizacyjnego Komitetu Olimpijskiego w Berlinie, wódz sportu niemieckiego, von Tschammer u. Osten.

Przedstawiciel Niemiec przez cały czas swego pobytu będzie gościem miasta ateńskiego.

MECZ BRADDOCK — JOE LOUIS w przyszłym roku.

Zawarty został kontrakt na sensacyjny mecz pomiędzy bokserskim mistrzem świata wszystkich wag Jimmy Braddock a murzynem Joe Louis.

Mecz odbędzie się w czerwcu 1936 r. w Madison Square Garden.

O umowę zbiorową w dziale lniano-jutowym.

ŁÓDŹ, 18.10. Zarząd Główny Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Włókienniczego wystąpił do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej o spowodowanie zawarcia umowy zbiorowej na terenie całej Polski z przemysłowcami: Częstochowy, Bielska, Żyrardowa i Krosna w dziale lniano - jutowym. Umowa ta winna zdaniem Związku uregulować warunki pracy i płacy robotników tego działu. Odpowiednie wnioski i propozycje zostały przez Zarząd Związku przedstawione ministerstwu.

WALNY ZJAZD KUPIECTWA POLSKIEGO.

Naczelna Rada Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego w Warszawie reprezentująca wszystkie terytorjalne związki i organizacje kupiectwa chrześcijańskiego w Polsce, przy współudziale Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej zwołuje do Krakowa na dzień 24 listopada rb. zjazd kupiectwa polskiego

STUDJUM PROJEKTOWANIA WZORÓW I PRÓB WŁÓKIENNICZYCH.

Instytut Rzemieślniczy w Łodzi otwiera Studjum Projektowania Wzorów i Prób Włókienniczych dla rysowników i projektodawców

Program Studjum przewiduje 2-letnią naukę w 4 półrocznych kursach o zamkniętych programach.

Zapisy na kurs I-szy przyjmuje, oraz udziela informacyj Sekretarjat Studium w Łodzi ul. Główna 7, m. 8 tel. 235-15.

Ostateczny termin zgłoszeń 1 listopada 1935 r.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 11.15, październik 10.82, listopad 10.80, grudzień 10.79

LIVERPOOL: loco 6.40, październik 6.13, listopad 6.05, grudzień 6.04

BREMA: loco 13.32, grudzień 12.05, styczeń 12.06, marzec 12.14

Waluty, dewizy i akcje

Niejednolite usposobienie dla dewiz.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój zmienny przy średnich obrotach.

Dewiza angielska w porównaniu do oficjalnych notowań z dnia poprzedniego zyskała 2 gr. na funcie, Sztokholm zwyżkował o 15 gr. na 100 kor. oraz Amsterdam — o 5 gr. na 100 florenach.

Papiery państwowe przeważnie słabsze.

Obroty papierami państwowemi były dość ożywione, kursy kształtowały się niejednolicie, przeważały jednak naogół zniżki.

PAPIERY PROCENTOWE.

Budowlana serja I 41.00, Dolarowa serja III 52.25, Inwestycyjna 113.00, Konwersyjna 1924 r. 68.00, Dolarowa 1919 80.00, Stabilizacyjna 1927 r. 62.00, drobne 62.50, LZ. Państw Banku Rolnego 83.25, LZ. Państwowego Banku Rolnego 94.00 LZ. BGK. II-VII em. 83,25, Obl. Kom. BGK. I em. 94.00, Obl. Kom. BGK. II-III em. 83,25 Obl. Bud. BGK I em. 94,00 Obl. Kom. BGK. I em. 81.00 LZ. BGK II-VII em. 81.00 LZ BGK I em. 81.00 Obl. Kom. BGK II-III i IIIN em. 81.00, Ziemskie w Warszawie 42.50, m. Warszawy 63.25, m. Warszawy 1933 r. 54.25, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 6 em. 61.50, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 8 i 9 em. 60.50, m. Piotrkowa 46 00

Akcje zwyżkują.

Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastrój mocniejszy przy obrotach średnich.

Bank Polski 91.75 — 91.50, Węgiel 13.25 Starachowice 33.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 18.10.—Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica czerwona jara szklista — bez obrotów —.— — —.—, pszenica jednolita 19.25—19.75, pszenica zbier. 18.75—19.25, żyto I standard 13.00—13.25, mąka pszenna gat. I lit A 20% 33.00—35.00, mąka żytnia wyciągowa 0-30% 23.00 — 23.50, mąka razowa 0-90% 16.00 — 17.00

POZNAŃ, 18. 10. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne: żyto — 13.50

Ceny orjentacyjne: żyto 13.25—13.50, pszenica 17.75 — 18.00, mąka żytnia nowe standardy, łącznie z workiem, gat. I, mąka wyciągowa 0-30% 21.50 — 22.25, mąka pszenna I gat. lit. A 0-20% 31.25 — 33.00

5 TYSIĘCY ZŁOTYCH W PUSZKACH KWESTARZY.

ŁÓDŹ, 18.10. Przed kilku dniami odbyła się w Łodzi szeroko zakrojona akcja propagandowa na rzecz Budowy Szkół Powszechnych. Akcja ta była jednocześnie połączona

ze zbiórką uliczną.

Jak się dowiadujemy wynik zbiórki ulicznej jest wcale pokaźny, gdyż zebranych zostało około 5 tysięcy złotych.

Wyniku cyfrowego akcji zbiórkowej wśród młodzieży szkolnej przeprowadzonej w poszczególnych szkołach tak powszechnych jak i średnich chwilowo nie można ustalić, bowiem nie wszystkie szkoły nadesłały jeszcze sprawozdania.

TYDZIEŃ POLSKIEGO BIAŁEGO KRZYŻA.

ŁÓDŹ, 18.10. W nadchodzący poniedziałek tj. dn. 21 bm. w lokalu Polskiej YMCA odbędzie się pod przewodnictwem prezydenta miasta pułk. Glazka pierwsze zebranie komitetu organizacyjnego „Tygodnia Polskiego Białego Krzyża". Impreza ta w całej Polsce a więc i w Łodzi odbędzie się w terminie od 5 do 11 listopada rb. Na zebraniu tem zostanie ustalony szczegółowy program „Tygodnia".

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę dnia 20 października rb o godz. 12 m. 30 w sali Stowarzyszenia Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan, ul. Piotrkowska Nr. 113 dr. Sarosiek wygłosi odczyt na temat: „Pierwsza pomoc w nagłej potrzebie". Wstęp bezpłatny.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — O godz. 8.30: Gościnne występy Juljusza Osterwy w komedji „Uciekła mi przepióreczka"
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Rozkoszna dziewczyna
Adria — Byli sobie dwaj hultaje
Casino — Wacuś
Czary — Młode orły
Cyrk Staniewskich — 2 przedstawienia: o godz. 4.30 i 8.30; na przedstawienie popołudniowe ceny zniżone — od 50 gr
Corso — Nie chcę wiedzieć kim jesteś
Czary Bar Micwa.
Dom Ludowy — Pieśń serca
Europa. Folies Bergere.
Grand - Kino — Szanghaj
Metro — Byli sobie dwaj hultaje
Miraż — Serce Indjanki
Mimoza — Młody las
Moulin Rouge
Przedwiośnie — Dwie Joasie
Palace — Epizod
Rakieta — Mała mateczka
Rialto — Dziewczę z Budapesztu
Sztuka — Wonder bar
Zachęta — Żyd Süss

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa kalafiorowa, gołąbki z ryżem Kompot.

WINSZUJEMY

Jutro Piotrowi
Wschód słońca 6.05
Zachód słońca 16.39
Długość dnia 10.34
Ubyło dnia 6.10
Tydzień 42

Poczta w Abisynji.

LISTY NA KOŃCU LASKI.

HARRAR MIASTEM NAJPIĘKNIEJSZYCH KOBIET.

Addis Abeba, dzięki wysiłkom negusa, który pragnie z niej stworzyć europejskie miasto, ze swemi 130.000 mieszkańców zajmuje poczesn. miejsce wśród miast afrykańskich. Wprawdzie nie posiada dotychczas ani tramwajów, ani kanalizacji, ale zato część jej ulic szczyci się asfaltowemi nawierzchniami i każe wierzyć, że w najbliższej przyszłości, o ile nie ucierpi zbyt dotkliwie od bomb samolotowych, stanie się jednem z najpiękniejszych miast Czarnego Lądu.

Już wiemy, że Addis Abeba posiada dworzec kolejowy, taksówki, pocztę, telegraf, radjo itp. mądre urządzenia. Do tego dodamy, że Nowy Kwiat dokładnie obznajmiony jest z instytucją aptek, z których największą— ale to już informacja na marginesie— założył Niemiec, Walter Zahn. Z punktu widzenia medycznego apteka w całej Etjopji, a więc i w Addis Abebie, spełnia rolę „młodszej do wszystkiego", gdyż nietylko przyrządza lekarstwa na podstawie recept lekarskich, ale i sama musi aplikować niezliczone ilości środków na gnębiące tuziemców dolegliwości choroby krwi, choroby oczu i choroby tropikalne. Ze wszystkich chorób najpospolitszą jest tasiemiec, który swój niezaszczytny prymat wywodzi stąd, że poddani króla królów, biorąc niegłupi wzór z czworonogów mięsożern., odżywiają się mięsem wyłącznie w stanie surowym. Skutecznego lekarstwa przeciw tasiemcowi dostarcza pospol. w tej krainie drzewo Kossu. Lekarstwa tego etjopskie apteki sprzedają wprost nieprawdopodobne ilości. Mieszkańcy Czarnego Lądu do wymysłów Europejczyków odnoszą się naogół z wielką rezerwą, jednakże o aptekach nie można tego powiedzieć, gdyż można w nich spotkać wszystkich, poczynając od wyniosłego arystokraty, a kończąc na pastuchu z głębokiej prowincji, który nierzadko, gdy przyjdzie kupować lekarstwo, wprowadza do przybytku zdrowia swego zdrożonego muła w obawie, by ten w międzyczasie nie zmienił właściciela.

Królestwo legendarnej Saby żyje, zwłaszcza w ostatnich czasach pod znakiem nowoczesnych reform. Jedyną dziedziną, której djabelskie reformy nie tknęły, jest sposób dostarczania listów do wnętrza kraju. Tutaj pozostało wszystko po staremu, jak było tysiące lat temu. Codziennie z Addis Abeby wyruszają piesi kurjerzy— wszyscy oni wypróbowani biegacze, bo nieraz przychodzi im pozostać w podróży i trzy tygodnie— z przymocowaną na końcu laski korespondencją. Ta laseczka, to symbol godności kurjerów, ochraniający ich przed wszelkiemi atakami zewnątrz nie gorzej od laski posłańca bogów Hermesa potrzykroć wielkiego.

Mentalność poddanych Jego Cesarskiej Mości Haile Selassie można śmiało zaliczyć do kategorji mentalności prawniczych. I dlatego nic dziwnego, że prawie na każdem skrzyżowaniu ulic toczą się procesy, które, przykładając do nich miarę europejską, nazwiemy procesami pierwszej instancji. Dla Etjopczyka wystarczy nieporozumienie o 15 groszy, by rozstrzygnięcia szukał na drodze, właściwiej byłoby powiedzieć—na ulicy sądowej. Drugą instancją sądową idącą bezpośrednio po sądzie „ulicznym" jest sąd

w ministerstwie sprawiedliwości,

trzecią— sąd, któremu przewodniczy minister, najwyższą zaś — sąd tajny, któremu przewodniczy sam król królów.

Etjopja pod względem etnicznym, językowym. obyczajowym i religijnym, nie mówiąc o topograficznym, jest krajem kontrastów. W tej jednak krainie kontrastów jest miasto, które najsprawiedliwej na takie określenie zasługuje a mianowicie miasto Harrar. Jego mury forteczne pochodzą jeszcze z czasów średniowiecznych. Od czasu, gdy Menelik II je zdobył, noga żadnego cudzoziema w niem nie postała. I nic przeto dziwnego, że mieszkańcy Harraru jeszcze dziś to grupa ludzi zamkniętych w sobie, tajemniczych i wrogo usposobionych względem cudzoziemców. Miasto to słynie przedewszystkiem z pięknych kobiot, najbardziej poszukiwanych na rynkach. I tak się złożyło, że można w niem spotkać przedstawicielki wszystkich plemion, zamieszkujących obszerne państwo króla królów, a więc, poza rodowitemi Harrarkami, kobiety z plemienia Amhar o rysach czystych i szlachetnych, wysmukłe Smaliiki, kobiety z plemienia Galla, odznaczające się wyniosłym chodem, i wreszcie kobiety Szankala, których przodkowie byli niewolnikami.

Król królów w wielkiem swem przemówieniu, jakie wygłosił na posiedzeniu parlamentu w dniu 11 kwietnia 1935 r., zapowiedział wprowadzenie obowiązkowego nauczania. W konsekwencji tej zapowiedzi, aby dać dobry przykład młodzieży etjopskiej, przymusowe nauczanie wprowadził w swej gwardji przybocznej i dziś jesteśmy świadkami, jak niejednokrotnie 50-letni wojownicy nietyle gorliwie, ile z musu, uczą się trudnej

sztuki czytania i pisania.

Pomimo wielkich wysiłków sprawa szkolnictwa jest, przynajmniej narazie, w stanie więcej niż opłakanym. W całej Addis Abebie mamy trzy szkoły początkowe, w których pobiera naukę około 400 uczniów. Bądźmy jednakże dobrej myśli, gdyż Etjopczycy są niezwykle inteligentni i pojętni szczególnie zaś zdradzają zdolności do nauki języków obcych. Postępy, jakie wykazują w przyswajaniu sobie języków francuskiego i angielskiego, są takie, jakiemi żaden narów w Europie poszczycić się nie może.

—o:O:o—

Bunt niewiast.

Żądanie pod adresem Ligi Narodów.

Zarząd Międzynarodowej Unji Związków Kobiecych złożył ostatnio do Ligi Narodów memorjał, w którym podano wytyczne do przyszłego uregulowania pozycji prawnej kobiety w społeczeństwie.

Kobieta — mówi memorjał — jako istota ludzka obdarzona własnemi celami swej egzystencji, posiada obowiązek i pełne prawo do swobodnego dążenia do tych celów. Różnice fizyczne i psychiczne między mężczyzną i kobieta nie stanowią o niższości jednej płci wstosunku do drugiej, lecz stwarzają różnice w sposobie wypełniania przez nich różnych aczkolwiek podobnych funkcyj. Szczęście kobiety i szczęście mężczyzny, jak również szczęście całej ludzkości, wymaga, by każdy troszczył się o dobro ogółu i tak służył temu ogółowi, jak pozwalają na to warunki, któremi go Bóg obdarzył.

Małżeństwo, które jest fundamentem społeczeństwo oparte być musi ze względu na obopólne dobro mężczyzny i kobiety związanych węzłem małżeńskim, tudzież ze względu na dobro społeczeństwa i przyszłego potomstwa na: 1. jedności, stałości i

nierozerwalności związku małżeńskiego

2. współdziałaniu obojga małżonków przy prowadzeniu domu rodzinnego i wychowaniu potomstwa.

Prawo musi zapewnić kobiecie wolność odpowiadającą jej naturze i godności osobistej, swobodny obiór stanu, a gdy zapragnie wstąpić w związek małżeński — wolny wybór małżonka. Prawo musi uszanować pracę kobiety przez słuszne wynagrodzenie i od samego początku uznać jednakową moralność dla obu płci. Prawo winno ustalić, że kobieta nie jest bez narodowości, że w razie małżeństwa narodowość jej nie będzie tknięta

bez jej zgody,

że każdemu z przyszłych małżonków przysługuje jednakowe prawo przyjęcia narodowości małżonka drugiego. Współdziałanie określa prawo i obowiązki obu stron w małżeństwie. Prawo posiadania majątku w rodzinie jest prawem dla obu małżonków wspólnem. Przy dziedziczeniu i prawach opieki obu stronom przysługują **jednakowe przywileje.** Prawo winno wreszcie podjąć takie środki w dziedzinie gospodarczej, by zapewnić sprawiedliwy podział obowiązków ciążących na każdem z małżonków, w dzisiejszych bowiem warunkach zbyt często kobiecie przypada podwójna rola: matki i gospodyni w domu oraz pracownicy zawodowej dla zarobku.

MARSZ NA ADUĘ.



Czołowe oddziały piechoty włoskiej, które zdobyły Aduę sfotografowane na kilka godzin przed atakiem.

PODSŁUCHANE

NIEWIADOMO.

— No i cóż twoja żona powiedziała na to, że powróciłeś w zeszłym tygodniu o czwartej nad ranem?

— Nie mogę ci powiedzieć. Zapytaj mnie w przyszłym tygodniu. Tymczasem wciąż jeszcze mówi o tem i nie wiem, kiedy przestanie.

DOCHODY I WYDATKI.

Stary hrabia i kobieciarz w jednej osobie żali się przed młodą aktorką kabaretową na brak gotówki.

— Nie rozumiem— powiada artystka —pan hrabia ze swoim olbrzymim majątkiem skarży się na brak pieniędzy a ja daję sobie radę z mojemi dochodami pobocznemi:

— Tak, tak — odpiera hrabia— o to właśnie idzie, że pani dochody poboczne są mojemi wydatkami głównemi.

OMÓWIENIE.

— Kochany przyjacielu, pamiętaj, że czas to pieniądz.

— W takim razie proszę cię o pożyczkę kilku minut.

TAJEMNICA.

— Lilko, dzisiaj udam się do twej matki i wyznam jej naszą potajemną miłość.

— Mój najdroższy, jakże się cieszę, ona już dawno na to czeka.

SZCZEROŚĆ.

On: — Nie mogę ciebie zrozumieć. Chcesz wyjść za mnie zamąż, czy też wystrychnąć mnie na dudka?

Ona: — Jedno i drugie.

LUDWIK WOHŁ

LAWA

54

POWIEŚĆ

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Don Tomaso mieszkał na letnisku w majątku u stóp Wezuwjusza z żoną i córką Graziellą. Z gabinetu jego wyszła młoda piękna kobieta, którą odprowadził przed dom.

Odjechała autem, a wulkan zaczął działać. Zameldowano p. Ormellę.

Panna Obranowska, młoda lekarka w Warszawie, śpieszyła do szpitala.

Na przystanku zemdlał jako cudzoziemiec którego zabrała taksówką do domu.

Obranowska zabrała go samolotem do Włoch.

* * *

Z trudem poruszała się, jakgdyby całe jej ciało było nalane ołowiem.

Coś wymamrotała, że „chętnie wyciągnęłaby się na pół godziny.

Ormella obrzucił ją przelotnem spojrzeniem, odrzucił w tył głowę i wpatrzył się w sufit.

Jego wargi ciągle poruszały się bezgłośnie.

Położyła się.

I nie mogła usnąć.

Przed oczyma przesuwały się coraz inne postacie i twarze.

Nie pożegnała się z Dziuniem Robowiczem: to już było doprawdy szczytem niewdzięczności.

Jak mogła o tem zapomnieć?..

Na to już nie miała żadnego wytłumaczenia.

Dla niej jednej przedsięwziął tę całą podróż, wynudził się beznadziejnie w hotelu, a ona całkiem nie troszczyła się o niego, poprostu odjechała sobie i nawet nie powiedziała dowidzenia.

Wyobrażała sobie, jaką minę zrobiłby, gdyby mu oświadczyła: „Dziś wyjeżdżam z jednym panem do Tunisu... tam się pobierzemy..."

Czy przypuszczał choć przez chwilę, że tym mężczyzną okazał się Ettore?

O, nie! Skąd?.. Prawdopodobnie miał na myśli...

A ona sama — dawno dowiedziała się o tem?

Mój Boże, zupełnie inaczej wyobrażałam sobie to wszystko — myślała — przecież znam Ettore... zaraz, od kiedyż ja go znam?... Wielki Boże! Czy będąc w Warszawie pozwoliłabym komukolwiek, by w tak krótkim czasie zaczął do mnie mówić: ty?..

Nonsens.

W Warszawie?...

A co Warszawa ma wspólnego z mojemi dzikiemi wybrykami?

Zaraz, cobym robiła teraz w Warszawie?

Przyjmowałabym chorych, chodziła do szpitala...

Ciekawam, co się stanie z moją praktyką?

Może kolega Grajewski przejmie ją na stałe?...

A Magdusia?!.. Gdyby Ettore chciał ją zabrać, kiedy... kiedy... Tak.

Moje dziecko, źle z tobą! Ledwo zaczniesz myśleć o rzeczach praktycznych utykasz na samym wstępie.

Magdusia i Ettore... zabawne zestawienie!

Zresztą Magdusia to jest jedno, co jeszcze wiąże mnie z Warszawą...

A moja lecznica prywatna?

Czy wogóle dojdę do niej?!

Dlaczego? Jeśli Ettore pozwoli...

Oj, nie wiem, czy ośmielę się poprosić!

Przecież nie mogę tak odrazu stać się jego żoną, pić z nim herbaty, przyjmować gości, grać w brydża i myśleć tylko o tem, by ładnie wyglądać.

Nie poto mężczyzna się żeni.

Może będę musiała zająć się jego sprawami?...

Jak? O tych rzeczach nie mam najmniejszego pojęcia.

Raptem przypomniała sobie trzech niewolników, piszących w pocie czoła na górze w willi Caglianich i w jego biurze.

I on, pan władca.

Spostrzegła, że usiłuje intuicyjnie nadać inny bieg myślom, które stopniowo stały się ociężałe i spokojniejsze.

Wogóle nie mogę myśleć, jestem zanadto zmęczona. Dziś cały dzień ani na jedną chwilę nie odzyskałam przytomności. Pojutrze rano odchodzi statek do Tunisu. Fantazja, nic podobnego niema! Owszem, jest. Tylko nie trzeba tchórzyć Nataljo!.... Natti, Natti... Jak miękko on to wymawia! Psiakrew, jak mnie to zatumaniło!... W każdym razie Francesco jest uratowany. Na pewno zginąłby chłopak, poprostu nie wytrzymałby ani odosobnienia ani zarzutów — ciążyły na nim jak wieczne przekleństwo...

Czy d'Arcis jest naprawdę taka kanalja? Prawdopodobnie już nie żyje. Oparzenie trzeciego stopnia, fatalny wypadek.

Czegóż się ciągle okłamujesz, Nataljo? Jaki tchórz z ciebie! Tchórz! Masz stracha, przyznaj się. On jest znacznie silniejszy od ciebie, może się rozgniewać... „Jestem zupełnie spokojny, gdy mówię o rzeczach, które już minęły" — powiedział kiedyś — „nie można ciągle chadzać temi samemi drogami"..

Dlaczego ciągle myślę o głupstwach? Czy można takiego człowieka jak Ettore mierzyć miarą innych?...

Działał w obronie koniecznej..

Jak w tym kraju ludzie umieją nienawidzić... Jeszcze nigdy w życiu nie widziałam takich oczu. Na pewno potrafiłby uśpić wzrokiem...

Jezus Marja, co za dzień! Nie zapomnę do końca życia!...

Czy wogóle.. czy wogóle.. jestem szczęśliwa?...

* * *

To pytanie pozostało bez odpowiedzi.

Koła wagonu wystukiwały rytmicznie: Et—to—re Or—mel—la, Et—to—re Or—mel—la..

Myśli ślizgały się jakby obok i znikały niedokończone.

I nie mogła uzmysłowić sobie co czuje naprawdę.

Miała wrażenie, jakby już nie była sobą — zrównoważoną, energiczną lekarką, Natalją Obranowską.

Et—to—re Or—mel—la... Et—to—re Or—mel—la..

* * *

W nocy obudziła się nagle i w pierwszym momencie nie mogła sobie uświadomić, gdzie się znajduje.

U góry paliły się słabe, niebieskawe lampki nocne.

Jakiś mężczyzna siedział wciśnięty w kąt przedziału i nieruchomo patrzał w okno, mężczyzna o ciężkim kwadratowym podbródku i o wielkich, okrągłych oczach.

Jakiś obcy mężczyzna.

Poruszyła się i uczuła na sobie jego wzrok.

— Co ci jest, cara?

— Nic.. spałam.

(d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.